



zwolnieni z obowiązków podatkowych wobec księcia.

Z kolei nazwy miejscowości z przymiotnikiem od nazwy miasta np. „Kozielskie” najczęściej pochodziły od zamiejskich przydziałów ziemi, jakie otrzymywał mieszczanin wykupujący działkę w nowo lokowanym mieście. I tak mieszkańcy Koźła otrzymali pastwiska w miejscu, które z czasem otrzymało nazwę Łąki Kozielskie, a ziemię orną tzw. „łany” otrzymali tam, gdzie z czasem powstała wieś Łany.

Osobną grupę nazw stanowią miejscowości, w których nazwie kryje się imię, najczęściej tzw. zasadzcy, czyli organizatora wsi. Nazwy od imion zasadźców to zapewne: Urbanowice, Radoszowy, Milice, Ucieszków, Nieznaszyn, Pawłowiczki czy Naczęsławice. Dziś nie jest już dla nas czytelne, że Milice założył Milik, a Radoszowy Radost.

Od XIII wieku na Śląsk przybywać zaczęli koloniści z Europy Zachodniej, wśród których dominowali Niemcy, toteż z czasem miejscowości otrzymały również nazwy niemieckie. Powstawały one zazwyczaj podczas prób zapisania słowiańskiej nazwy w języku niemieckim np.: Dziergowice - Dziergowitz czy Solarnia - Sollarnia. Trudno się dziwić, że nazwy o polskim źródłosłowie przetrwały wielowiekowe oderwanie od państwa polskiego. Było to możliwe z dwóch powodów: do końca XVIII wieku nikomu nie zależało na germanizacji, takie idee pojawiły się dopiero wraz z przejęciem Śląska przez Prusy. Drugim czynnikiem był fakt, że licznie przybywający na Górny Śląsk koloniści z Europy Zachodniej ulegali tu slawizacji. Proces ten szczególnie był zauważalny wśród mieszkańców wsi.

Mamy jednakże w naszym regionie także miejscowości, które przed rokiem 1945 nigdy nie miały swojej oficjalnej polskiej nazwy, bo powstały od początku jako etnicznie czysto niemieckie osady. Tak było np. z wsią Kotlarnia, która została założona w roku 1702 przez saskiego ministra Jakuba von Hoyma, od którego imienia wieś otrzymała nazwę Jakobswalde i w oficjalnych dokumentach, oraz na mapach znajdziemy tylko taką nazwę. Wieś powstała jako osada metalurgiczna - funkcjonowały w niej piece hutnicze i zakłady metalurgiczne. Prawdopodobnie produkowano tu także kotły, bo okoliczna ludność śląska nadała miejscowości nieformalną nazwę Kotlarnia. Informacja o takim zjawisku została odnotowana w wydany w 1820 r. we Wrocławiu spisie nazw miejscowości Górnego Śląska. Dopiero po II wojnie światowej, gdy szukano polskiej nazwy dla Jakobswalde przypomniano sobie o nazwie używanej nieformalnie przez miejscową ludność.

Przykład Jakobswalde, choć nie odosobniony, to jednak przypadek szczególny, bo przeważająca większość miejscowości Ziemi Kozielskiej posiadała dwie nazwy, używane wymiennie przez obie największe grupy etniczne tu zamieszkujące. Dopiero w roku 1936 władze faszystowskie dokonały gruntownej akcji germanizacyjnej nazw miejscowości i nazwisk. Po II wojnie światowej polskie nazwy ustaliła rządowa komisja.

Ciekawostką jest fakt, że praktycznie nie odnajdujemy w górnośląskim nazewnictwie miejscowym zbyt wielu naleciałości czeskich. A przecież formalnie to Czechy były najdłużej państwowym suwerenem Ziemi Kozielskiej. Trzeba jednak pamiętać, że Czechy od XIV do XVII wieku były areną dramatycznych zmian ideologicznych. To tu już w XIV wieku pojawiła się obawa przed wynarodowieniem na rzecz kultury niemieckiej. Na tym antyniemieckim podłożu wybuchła rewolucja husycka. Kraj z husyckimi tradycjami łatwo przyjął nowinki luterskie, czego efektem była druga defenestracja i wojna 30-letnia. Czasy były więc burzliwe, władze zmieniały się często, a wraz z nimi doktryny. O ile jeszcze w XIV czy XV wieku królowie czescy oczekiwali od śląskich książąt prowadzenia kancelarii w języku czeskim, to już w XVI wieku sami przeszli na język niemiecki. W tych warunkach trudno było o jakąś kulturową ekspansję języka czeskiego. Niemniej do śląskiego języka przeniknęły nazwy i słowa czeskiego pochodzenia. Jak choćby nie występujące w innych regionach Polski słowo „strom”, czyli po czesku i po śląsku „drzewo”. Czeskim wpływom nie oparł się też Prudnik, który dziś nosi czeska nazwę, a kiedyś nazywał się po polsku Prądnik.

